

25^o Lipsa 69

Niedźwiedź 789

Kochana Mamma droga
Ldaję mi się że już znowu dawno nie
pisałam. Nadchodzący wyjazd muszę
zapisać, i jakoś czas leci. Tak iż niewia-
domo czy dzień czy tygodnie minęły
między jednym listem a drugim. Za-
wsze smutnie też tak się dzieje. Trzy-
ce odcinają odwoła i sily. Pan Rembie-
liński zmarł, matę nie umarł. Bi-
dna Pelinia między moim a bratem,
czy braciem jest w stanie okropnym.
Na pensji tutaj P. Varigne o której
Jaś mówiła. Mamie sapece, ma
coś chore, podobno umierająca,
jedynaczka, wszystkie starsze dzieci
i matka; rodziców już straciła biedna
kobieta; chętnie bym czasem i
matkę i co by udusił chwała, żeby iu-
ż się przypłaciła. Doś się napatrywamy i na

słuchawczy się cudzych interesów, już o sobie
 i swoich sprawach zapominam że istnieją
 Kochana Mamaniu, droga do Gastein
 na Monachium, ale się pragnę bliżej od
 wiedzcie, wiec jej dzieci odwioz do Dozna,
 a dopiero z tamtąd pojedę do Gastein
 na Mame, czeba. Czy tyłko Mama przy-
 jedzie? - Moja Mamaniu nie zawsze
 mnie Mama, żebyś tam nie siedziała
 sama, niekoniecznie długo. Słoda by
 czasu. - Władysław z Pami wyprawia do Galicyi
 lub Poznań, a tamtych dwoje zabiorę
 z sobą. Pamietać jak by dzisiaj gdzie
 jest kościół w Gastein, mamę sobie
 że tam będziemy z Mamanią wyjeżdżi-
 nasse robili. Ludno więcej ażeby się
 ta podiż udala, jakoś to dla nas za dobre.
 chyba się sobie ktoś kark w drodze skwie-
 ma, wtedy wytłomaczy się wszystko.
 U nas tu dają wszystko dobre, tyłko Witold
 znów mniej dobre. - I Stas' nieborak miał
 kurse zoladka przez kilka dni. Dzięć już mu
 wiele lepiej. Zabawne to chłopcy i miłe.

O Tomaszem smętnie wiadomości gotują,
 mu wspaniale dwa mieszkania jedne
 w Warszawie, drugie tutaj na rue Cranket.
 Mieczkawy to bracie stozunek.
 Karol nieborak rozpara.
 26 lipca Kochana Mamaniu, już
 kilka dni jak liść ten sałaty, coraz się re-
 bieram do pisania, ale nie idzie. Na-
 myśl się Mamę wkrótce zobawę, już
 mi się pisze niechęć. - Niech Mnie
 tyłko Mama nie zawiedzie - Pomy-
 minam, sobie którego dyfianca i powie
 do Gastein przybywają. Na tej drodze
 będzie Mamy czeba codzień, porawany
 13^o sierpnia. Od kąd liść ten sałaty
 zdecydowałam się najprzód Władysław
 i postać do Galicyi, ale bym wiedzie
 chciała gdzie się amsia podje-
 -ony jest jeszcze jest w Prejstawi, bo
 w tym czasie mógł by tam najprzód Wła-
 dysław z Pami Madynskimi pojechać. - Ja
 zaś dla wydatku podobar do Dozna nie
 wstąpię.

2: sierpień

Strach drogo Marnuieciu, jak dawno
list ten caeży. A od tego czasu przy-
szedł list od Mamy. — Otoż i przypła-
bida, boi tej musiała jąhasi przyje-
roja sobie ze po temu przypodku, temu
lepsze będzie Gastein dla Mamy.
Czy tyłko Mama pojedzie będzie
mogła? — Kiedy? — Ja 11: 2 tam wyjadę.
Ale gdyby D. V. uważał i to dla
Mamy uważesenie, nie trzeba by, boi
Boi uważać się ^{na} był wesele podroz-
~~ie~~ w takim czasie. Trzeba by i bym naj-
przód do Poznania pojedechał, a dopiero
kiedy by Marnuie było dnie dobre
pojedechałbyśm na drugą połowę
wakacji do Gastein. Styrę i tam i
w miesnie. Kępa i i, można choi i i
tak dobre. — Niech Mama zdecyduje —
jaka najprzód do Poznania, boi i ma-
cznie wieszę czego się bardzo boi, ale
bym mogła wstąpić do Rehne czego
bardzo progu. — W każdym razie tak zrobi
jak Mama zdecyduje. — Przyjmi stopki
Mamy całuję. —